

POLITYCZNOŚĆ PERFORMANSU
PERFORMATYWNOŚĆ POLITYKI

DANCE FLOOR

**MIKRO MAGAZYN
SZTUK PERFORMATYWNYCH.**

FEMINIZM

Renata Piotrowska-Auffret
Weronika Szczawińska
Praktyki Siostrzeństwa
Małgorzata Przyszłość
Ifeoma A. Ukwuoma
Pamela Leończyk
Karolina Micuła
Czarne Szmaty
FEMEN
SIKSA



feminizm w sztukach performatywnych czy performowanie feminizmu? Może jedno i drugie po sobie, albo jednocześnie. Na pewno feminizm jako perspektywa czy pozycja społeczno-polityczna, z której konstruowane są manifestacje artystyczne na polu sztuk performatywnych. Feminizm jako narzędzie do rozmontowywania gmachu turbo patriarchatu aż do jego samego fundamentu – kapitalizmu z wszystkimi jego odnogami kolonialno-imperialnymi.

Ale czy ten demontaż „domu pana” powinien nastąpić przy użyciu „jego narzędzi” czy jak chce Audre Lorde za pomocą nowego, radykalnego języka zmiany, o który postulowała Lorde już pod koniec lat 70? Czy to, że ta zmiana jeszcze się nie dokonała wynika z tego, że w użyciu ciągle jest za dużo „narzędzi pana”, czy że może za mało? Pewnie gdzieś pośrodku. Niewątpliwie feminizm obecny w sztuce kształtuje nową rzeczywistość i to nie tylko na poziomie „produktu” artystycznego, ale przede wszystkim procesu twórczego. Obecność perspektywy feministycznej od momentu koncepcji, przez proces do finalnego efektu w postaci spektaklu, performansu, instalacji czy koncertu to gwarancja równościowej, sprawiedliwej sztuki bez przemocy, uprzedzeń i mowy nienawiści.

feminizm

Oddaje w wasze ręce DANCEFLOOR#3 z tęczęwą okładką ponieważ czerwiec to Miesiąc Duma społeczności LGBTQ+. W najnowszym numerze znajdziecie bardzo różne głosy, które łączy wspólny mianownik – feminizm. Feminizm, który jest żywą materią z wieloma obliczami. Jeśli miałbym się pokusić o skrótową prezentację tych głosów, to znajdziecie w nim feminizm somatyczny Renaty Piotrowskiej-Auffret. Feminizm Weroniki Szczawińskiej, który stawia na odpowiedzialność i podział władzy. Siostrzeński feminizm Wery i Patki. Feminizm miłości Małgorzaty Przyszłość. Czarny feminizm Glendy Dickerson. Mindset: feminizm, autorstwa Ifeomy A. Ukwuomy. Feminizm nieusłyszanych historii Pameli Leończyk. Internacjonalny feminizm Karoliny Micuły. Performatywny feminizm w wykonaniu Czarnych Szmata. Feminizm ciała FEMENU i feminizm bez spiny SIKSY. Parafrazując Renatę Piotrowską-Auffret, taki jest ich feminizm. A wasz? Lukash Wójcicki



RENATA CHOREOGRAFKA I ARTYSTKA PIOTROWSKA AUFFRET

www.renatapiotrowska.com

Jak rozumiesz feminizm przez pryzmat swojej sztuki i praktyki artystycznej?

W swojej sztuce przyglądam się, doświadczam i buduję relacje z upolitycznionymi kobiecymi ciałami poprzez praktyki cielesne, choreograficzne i słowne. Daję uwagę i otaczam troską to, co połączzone jest z cielesnością, a jednocześnie jest tematem niewygodnym lub tabu np. pragnienie posiadania dziecka a biologiczne i ekonomiczne ograniczenia, przemoc wobec kobiet, sytuacja kobiet podczas pandemii. Ta problematyka pojawiła się w moich wcześniejszych spektaklach. Obecnie pracuję z materiałem i tematem macicy oraz wielowiekową stygmatyzacją tego organu.

Warszawa, 29 maja 2022 Renata Piotrowska-Auffret

Chyba nie potrafię napisać niczego sensownego o wojnie. Kiedy zaczynam o tym myśleć, momentalnie pojawia mi się przed oczami moja ośmiomiesięczna córka. I nasz codzienny rytuał. Pochylam się nad nią przewijając jej pieluchę. Patrzę jej prosto, głęboko w oczy i to co widzę to niczym nieograniczony zachwyt. Możemy tak patrzeć na siebie w nieskończoność (albo do momentu kiedy zasika sobie ubranie – wiadomo, sikanie bez pieluchy jest najprzyjemniejsze). Silvia Federici w swoim esej „The Body in Today's Reproductive Crisis” pisze o magicznej sile przyciągania. Podobno w Renesansie wierzano, że cały wszechświat istniał w pewnym porządku w wyniku miłosnej siły. Moc przyciągania była obecna między gwiazdami tak samo jak między ludźmi. Wszystko było ze sobą połączone. Wszystko żyjące miało moc przyciągania, tak jak nasze ciała mają siłę grawitacji. Zatem patrzymy sobie głęboko w oczy stojąc jednocześnie mocno na własnych stopach. Stopach czujących lekko przemieszczający się ciężar, stopach gotowych do działania. Afirmacja życia ostatecznie zwycięży chęć destrukcji. Afirmowanie życia w każdej odstonie, ludzkiej czy nie-ludzkiej, cielesnej czy duchowej jest dla mnie feministycznym narzędziem rewolucji. Jest nadzieją na przyszłość. Przyszłość, która zaczyna się za piętnaście sekund jak tylko przeczytasz ten tekst. Gdyż nie ma innego wyjścia. Taki jest mój feminizm na dziś. A Twój?

macica

Odpowiedzialność, nie władza

WERONIKA SZCZAWIŃSKA

REŻYSERKA TEATRALNA

Czy myślisz o swojej sztuce jako o feministycznej?

Zdecydowanie myślę o sztuce, którą współtworzę, w kategoriach sztuki feministycznej. To oznacza dla mnie kilka rzeczy: pierwsza związana jest z poziomem reprezentacji. To taki temat, który towarzyszy mi od bardzo dawna, w zasadzie od studiów czyli od początku lat 2000. I to taka potrzeba, chęć i konieczność, reprezentowania w spektaklach, w działaniach teatralnych, doświadczeń związanych z osobami kobiecymi. Tworzenia na scenie bohaterek, postaci, person kobiecych, ale też tworzenia miejsca pracy dla kobiet w teatrze. To znaczy, zapewniania aktorkom, lepszych i bogatszych ról. Dbanie o to, żeby w drużynach twórczych znajdowały się scenografki, choreografki, asystentki itd., itd. Z biegiem lat i dni, ta reprezentacja nie tyle stała się dla mnie mniej ważna czy zeszła na dalszy plan, co zaczęła się zawierać w ogóle w kontekście instytucjonalnym, tzn w namyśle nad sposobami pracy.

I wydaje mi się, że dzisiaj to, co najbardziej jest feministyczne w teatrze, to dbanie o dobre praktyki.

Nieustanny samorozwój właśnie w tę stronę.

I dlaczego ten samorozwój jest taki ważny dla mnie?

Ja jestem reżyserką, co z jednej strony sprawia, że jestem osobą odpowiedzialną za drużynę, z drugiej strony jestem taką postacią, która w hierarchiach teatralnych stoi dosyć wysoko więc muszę nieustannie pracować nad redefiniowaniem swojej pozycji w kategoriach **odpowiedzialności a nie władzy**.

I to jest właśnie dbanie o tę drużynę, o styl pracy więc w tym sensie tutaj feminizm na pewno już nie obejmuje wyłącznie osób kobiecych tylko wszystkie osoby, co oznacza poszukiwanie godnego modelu pracy i reprezentacji dla nich. To jest też próba tworzenia w obrębie instytucji teatralnych bardziej przyjaznych nisz pracy. I tu, moja praktyka reżyserska w zasadzie jest nieodłączna od praktyki instytucjonalnej, jak współtworzenie kolektywu InSzPer (*Institut Sztuk Performatywnych*) czy pracy, którą wykonuję w Akademii Teatralnej jako wykładowczyni.

Praktykowanie siostrzeństwa z perspektywy choreografki i tancerki pozwala mi poznawać znaczenie tego pojęcia poprzez empirię. Interesują mnie działania oparte na świadomej organizacji uwagi, które manifestują się w spotkaniu i współtworzeniu z drugą. Poszukuje w siostrzeństwie cielesności. Dzięki niej do relacji zaprosić można pozornie od siebie odległe doświadczenia. W rzeczywistości dopełniają one jej fizyczny i realny, często sprzeczny wymiar.

Zobrazuję to w ćwiczeniu:

-----> Rozejrzyj się po przestrzeni, w której jesteś. Niech stanie się dla ciebie rzeczywista. Zmapuj ją dokładnie. Dostrzeż w jakich odległościach i proporcjach przedmioty leżą, stoją i wiszą wokół ciebie. Jeśli jesteś w przestrzeni otwartej, daj sobie na to więcej czasu. Kolejno, skieruj swoją uwagę w stronę oddechu. Dostrzeż pozycje ciała w jakiej jesteś. Nie próbuj jej zmieniać, znajdź w niej wygodę i stabilność. Być może stoisz na dwóch nogach, może na jednej z nich wyraźniej, może siedzisz, leżysz? Może twoje dłonie spoczywają swobodnie na ciele, są w relacji, może trzymasz w nich jakiś przedmiot czy dotykasz jakiej powierzchni? Oddychając, pozwól sobie na podróż uwagi. Wsłuchaj się w ciało od stóp po czubek głowy. Poruszaj uwagę wewnątrz i na zewnątrz jednocześnie, z przodu i z tyłu, z lewej i z prawej strony. Dostrzeż ruch w pozycji, która pozornie mogła wydawać się stateczna. ----->



CIAŁEM ZA SIOS TRĄ

Przypomnij sobie, że gdy tego doświadczasz jesteś w ciągłym ruchu, kręcisz się z prędkością blisko tysiąc sześćset kilometrów na godzinę. Uważność na ciało spróbuj umacniać w spotkaniu z drugą - siostrą, osobą, planetą, materią. Być może z jej perspektywy teraz leżysz, stoisz, stoisz na głowie, rozpadasz się, turlasz się, skaczesz, tańczysz. Tym dla mnie jest siostrzeństwo - powrotem do pojedynczego ciała, aby doświadczać tego co wspólne, na nowo.

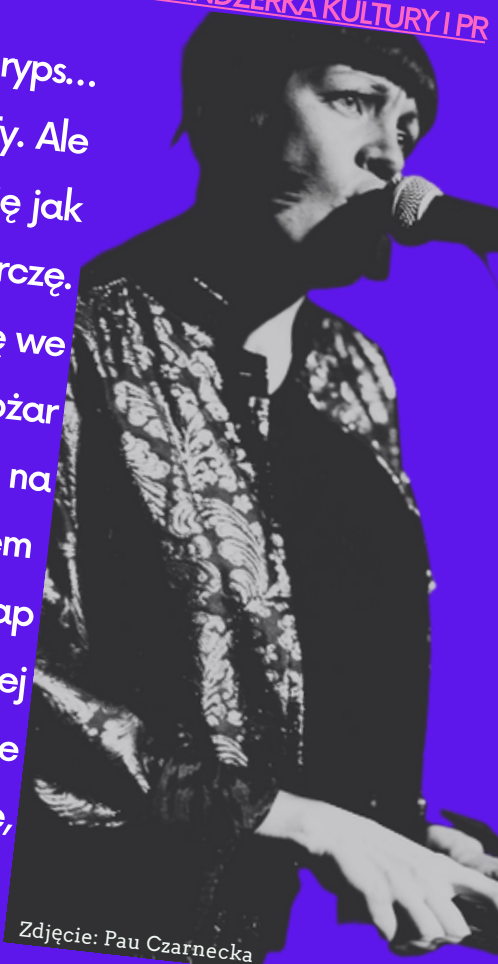
Wera i Patka z inicjatywy "praktyki siostrzeństwa"

*Przesłana praktyka nawiązuje do doświadczeń, które stały się pretekstem do stworzenia spektaklu „Kuliści”, obecnie w repertuarze Teatru Kochanowskiego w Opolu.

MALGORZATA PRZYSZŁOŚĆ

FEMINISTKA, KOMPOZYTORKA, MENDŻERKA KULTURY I PR

Miał być slam, rap, rymo, ryps, wyyps, tak kończy się gryps...
czyli... raz i dwa i trzy do mojej bajki zaproszona jesteś Ty. Ale
nie wiem czy jeszcze to potrafię i we właściwe słowa trafię jak
będę strzelać i pisać paluszkami z rzeczywistości robiąc tarczę.
Swoim myśleniem bezwiednie Cię obarczę. Wiatr wpuszczę we
własną głowę, aby autohomofobi odnogę zgasić, jak pożar
ugasić i zapalki ukryć już na zawsze, na wieki wieków i na
amen. Oby ten mój testament się spełnił, notarialnie mchem
i pazurem poświadczony. Zamknięty, skończony ten etap
autocenzury i lęku o jutro i o ukochaną moją osobę. Najbardziej
feministyczne w życiu moim wydarzenie, umiłowane uwięzienie
serca na dnie szafy już nie własnej, jak w Wenecji, jak w książce,
Jeanette Winterson iniekcji. To ta relacja na przekór tym
co klęcząc wciąż w budynkach nie widzą świata poza sobą.
Miłość jest jak woda i powietrze. Bezpłatna, promocji nie ma,
sorry i tu nic się nigdy nie zmienia w temacie w tym uroczym
i chcianym relacji kieracie. Miłość jest jak wnyki, których nie
widzi zwierzyna i już się miota i już jak po tabletkach szczęścia,
wszechświat znika i liczy się już tylko ona, ona, ona. Czerwiec,
miesiąc dumy to dobry czas dla nas, dla was, i w las.



Zdjęcie: Pau Czarnecka

SLAM, RAP, RYMO, RYPS, WYIPS, SLA

GLEND A DICKERSON

1945–2012

Tekst jest tłumaczeniem fragmentów eseju dr Khalid Y. Long „A Return to 1987: Glenda Dickerson's Black Feminist Intervention”, *The Journal of American Drama and Theatre*, VOL 33 NO. 2

Pierwsza czarnoskóra reżyserka teatralna, dramatopisarka, nauczycielka, twórczyni afro-amerykańskiej interwencji w feministyczną teorię teatru i performansu. Jej głos zapewnił czarnym artystkom miejsce przy stole sztuk performatywnych. Elaine Aston w książce *An Introduction to Feminism and Theatre* (New York: Routledge, 1995, s. 57) pisze:

"[Dickerson] zmieniła współczesny kanon dramatyczny/teatralny i zwróciła uwagę na jego odmienność od (męskiego) teatru głównego nurtu". Wybrane eseje Dickerson skłoniły białe teoretyczki i praktyczki feminizmu do zwrócenia uwagi, oprócz płci, na rasę i klasę w ich pracach i badaniach naukowych. Jak pisze Long, "Feminizm, który pojawił się zarówno jako narzędzie analityczne, jak i metodologia, jest jednym z najważniejszych teoretycznych narzędzi kształtujących dziedzinę teatru, zwłaszcza że zwrócił uwagę badaczek na dynamikę płci i seksualności".

W książce *Theatre & Feminism* (New York: Palgrave 2016) Kim Solga przedstawia podsumowanie przełomowych badań z końca lat 80. XX w., które trwale zmieniły dziedzinę teatrologii i praktykę teatralną, wykuwając związek między teorią feministyczną a teatrem/performance. W tym samym roku (1988/89) ukazały się jedne z najważniejszych dzieł teatru feministycznego: *Feminism and Theatre* Sue-Ellen Case, *The Feminist Spectator as Critic* Jill Dolan oraz zredagowany przez Lyndę Hart zbiór *Making a Spectacle: Feminist Essays on Contemporary Women's Theatre*.

Jednak, we wczesnych teoretycznych studiach nad teatrem feministycznym włączenie kobiet kolorowych wydawało się kwestią poboczną.

Pierwszy znaczący wkład Dickerson w rozwijającą się dziedzinę feministycznej teorii teatru i performansu pojawił się w 1987 roku podczas konferencji *Women and Theatre Program*, gdzie Dickerson wygłosiła przełomowe przemówienie *The Cult of True Womanhood: Toward a Womanist Attitude in African-American Theatre* (*Kult prawdziwej kobiecości: W stronę postawy feministycznej w teatrze afroamerykańskim*). Tym wystąpieniem-esejem Dickerson wprowadziła głos czarnej kobiety do teatru i performansu, jednocześnie tekstualizując podmiotowość czarnej kobiety.

Glenda Dickerson, która w swoim pionierskim eseju *The Cult of True Womanhood* potępiła patriarchalny tron reżysera, wyłania się jako jedna z pierwszych kobiet-artystek teatralnych, które wykorzystały perspektywę czarnego feminizmu do ponownego przemyślenia pozycji reżysera i jego funkcji.



Dickerson prowadziła w teatrze działania mającym na celu odwrócenie tego, co określała jako "potrójne wykluczenie Czarnych kobiet przez: klasę, rasę i historię". Deklaracje Dickerson podkreślają jej zaangażowanie w teorię intersekcjonalności (zapowiadając sformułowanie tego terminu przez Kimberlé Crenshaw w 1989 roku).

Troska Dickerson o "uciszony głos kobiety kolorowej" napędzała jej misję odzyskania i ponownego zebrania głosów i wizerunków czarnych kobiet poprzez performance, tak aby nie musiały już "polegać na ich zniekształconym obrazie".

W *The Cult of True Womanhood*, Dickerson przywołuje również nazwiska wczesnych "rasowych kobiet" (race women), takich jak Sojourner Truth, Maria Stewart, Josephine St. Pierre Ruffin i Zora Neale Hurston, a także bardziej współczesnych pisarek, krytyczek kultury i aktywistek, jak Lucille Clifton, Mary Helen Washington, Eleanor Traylor i Winnie Mandela.

Podobnie jak Audre Lorde, Dickerson również przyjmuje w swojej pracy perspektywę globalną. W *Kulcie prawdziwej kobiecości* pisze:

"Kiedy zaczynasz czytać starożytne mity i literaturę feministyczną oraz podróżujesz do krajów, w których ludzie wyglądają tak samo jak ty, zyskujesz tak zwaną globalną perspektywę. Nie tylko język opresji jest taki sam na całym świecie; udręka kobiet odbija się echem wszędzie i rozbrzmiewa z kontynentu na kontynent. Koszmar matek, które tracą swoje córki z powodu gwałtów, wojny, narkotyków, ubóstwa; cierpienie kobiet, które są torturowane i umierają w więzieniach Ameryki Łacińskiej; przedwczesna śmierć młodych kobiet, które giną z rąk pijanych kierowców lub kochanków-juppies w nowojorskim Central Parku, a potem są dwukrotnie wiktyimizowane przez sądy i prasę: te kobiety są siostrami w cierpieniu, wczepionymi w kły dwugłowego węża. Ich uciszone głosy, ich stłumione języki symbolizują dla mnie bezprawne zdelegalizowanie w RPA Nomzamo Winnie Mandeli, którą naród nazywa "Matką Narodu".

Kilka białych feministek doceniło wkład Dickerson w rozwój feministycznych studiów teatralnych.

Na przykład Sue-Ellen Case, która pisze o eseju Dickerson w *Performing Feminisms: Feminist Critical Theory and Theatre* (Baltimore: John Hopkins Press, 1990).

Case zwraca uwagę na to, że teoria Dickerson, jak również jej teatr, zostały sformułowane w ramach feminizmu materialistycznego, którego celem jest krytyka "warunków ucisku klasowego, rasowego i płciowego oraz żądanie radykalnej transformacji struktur społecznych".

IFEOMA A. Sztuce potrzebny jest feminizm

UKWUOMA

artystka

Feministką nazywam się chyba odkąd zaczęłam mówić. Wtedy to było dla mnie normalne. Wychowując się z bardzo niezależną mamą o feministycznych poglądach, równość płci i siła kobiet były czymś oczywistym. Dopiero z wiekiem zrozumiałam, że świat nie wygląda tak utopijnie jak wyobrażałam go sobie będąc w przedszkolu.

Sztuka zawsze była obecna w moim życiu, grałam na wielu instrumentach, śpiewałam, występowałam w teatrze i przede wszystkim tańczyłam. Niestety połączenie sztuki i feminizmu, w czasach gdy byłam małą dziewczynką, było odbierane jako skandal. Jako coś bardzo odważnego, niecodziennego lub mającego wzbudzić kontrowersję. W najlepszym razie, sztuka feministyczna była offowa, alternatywna i trafiała raczej do odbiorców, którzy takiej sztuki szukali. Używam czasu przeszłego, ale odnoszę wrażenie, że to jest nadal aktualne.

Ja swój feminizm praktykuję również w „kulisach” sztuki, starając się wpływać na złe traktowanie kobiet w szeroko rozumianej branży artystycznej.

Moim zdaniem sztuka ma ogromny potencjał na podprogowy przekaz feminizmu i nie mówię tu o protest songach czy różnych szokujących performansach (które, swoją drogą, bardzo często są świetne!). Mam tu na myśli na przykład nie używanie pejoratywnych określeń kobiet w kawałkach rapowych czy pokazywanie w mainstreamie kobiet, które nie wpisują się w patriarchalny "wzór kobiety". Takie gesty normalizują feminizm i sprawiają, że staje się on czymś oczywistym, a nie radykalnym poglądem "szalonych lewaków". Zmiany można zacząć od takich małych rzeczy.

Feminizmowi potrzebna jest sztuka, która jest obecna w życiu każdego i każdej z nas i to właśnie sztuka odpowiada za ten jego mniej formalny przekaz. Ale też sztuce potrzebny jest feminizm, bo to nie jest jeden z wielu poglądów na świat, ale fundamentalne prawo człowieka. Tak uważam. I nie chodzi mi o to, żeby teraz twórca czy twórczyni cenzurował czy korygował swoją sztukę, że nie jest lub jest zbyt mało feministyczna, ale żeby mieć feministyczne myślenie już w samym procesie twórczym.

Dlatego moim zdaniem, tak ważne jest otaczanie się się feministyczną sztuką na co dzień.

PAMELI ETNIK

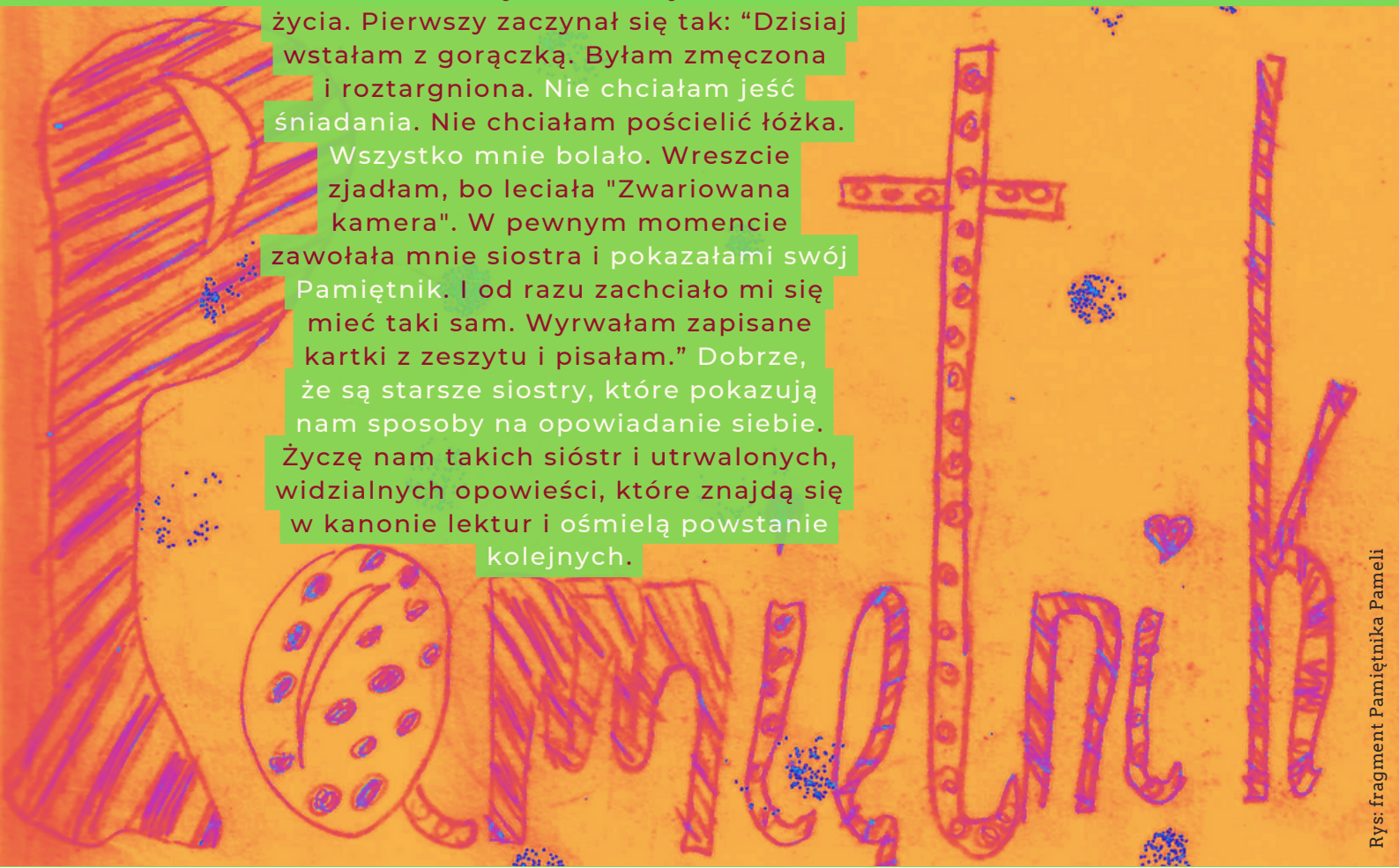
REŻYSERKA TEATRALNA, PERFORMERKA, AUTORKA INSTALACJI ARTYSTYCZNYCH

Wpadłam w manię wyszukiwania nierówności w obszarze reprezentacji kobiet. Czytam książkę, która składa się z wywiadów ze znanymi przedstawiciel(k)ami polskiej kultury i sztuki, pisarek_rzy, dziennikarek_rzy, artystek_ów, innych. Kalkuluję. Autorka rozmawiała z 38 mężczyznami i 25 kobietami. Wchodzę na stronę znanego festiwalu filmów dokumentalnych. Liczę, porównuję, moje obawy sprawdzają się. Wpisuję w wyszukiwarkę: lista lektur obowiązkowych dla szkół ponadpodstawowych. Tu jest najgorzej. Widzę niespełna 10 autorek, w tym: Szymborską, Krall, Tokarczuk, Osiecką, Demarczyk w towarzystwie ponad 70 autorów.

Gdy ostatnio odwiedzałam moje rodzinne miasto - Suwałki, zwróciłam uwagę na pomnik Józefa Piłsudskiego, męża Aleksandry Szczerbińskiej: aktywistki, zasłużonej społeczniczki urodzonej w Suwałkach, o czym niewiele Suwałczan_ek wie. Sama dowiedziałam się o tym tylko dlatego, że pracowałam nad spektaklem poświęconym Aleksandrze Piłsudskiej. Szukałyśmy wówczas nieusłyszanych herstorii. Ważne było dla nas wyobrażanie sobie i werbalizowanie głosów, które ze względu na utrwalone schematy społeczne, kulturowe nie są słyszane, zapamiętane, z czasem przestają istnieć. Powtarzanie, zapisanie, przetrwanie sprzyja przetrwaniu opowieści. Nawet jeśli zmienia się jej charakter i gubią się detale, wiemy, że istniała. Wspomnienia, które spisała Aleksandra dają dostęp do jej herstorii.

Swoją opowieść zaczęłam pisać w wieku 10 lat i piszę do tej pory. Mam kilkanaście zeszytów z różnych okresów życia. Pierwszy zaczynał się tak: "Dzisiaj wstałam z gorączką. Byłam zmęczona i roztargniona. Nie chciałam jeść śniadania. Nie chciałam pościelić łóżka.

Wszystko mnie bolało. Wreszcie zjadłam, bo leciała "Zwariowana kamera". W pewnym momencie zawołała mnie siostra i pokazała mi swój Pamiętnik. I od razu zachciało mi się mieć taki sam. Wyrwałam zapisane kartki z zeszytu i pisałam." Dobrze, że są starsze siostry, które pokazują nam sposoby na opowiadanie siebie. Życzę nam takich sióstr i utrwalonych, widzialnych opowieści, które znajdą się w kanonie lektur i ośmielą powstanie kolejnych.



ROJAVA

słowa: Monika Rak & MICUŁA

“Piach, którego nie znam, słońce świeci obco
Chusta na włosach i dziewczyna o czarnych

Oczach...

Jesteś mi bliska, za mną też ruiny
Moje mają błyskawice - Twoje karabiny
Siostry..

Siostry znam Was,
wznosimy pieśń wysoko
Gdziekolwiek nasza rewolucja
jesteśmy tam razem

Jin Jiyan Azadi,
Kobieta Wolność Życie
Pięć tysięcy lat gwałt napędzał świat
Babki matki czarownice wciąż wychodzą na ulice
Razem..

Zmieciemy w pył dziaderstwa mit
w piersiach żar, na kordony niebieskich
Krzyczę..

Siostry znam Was,
wznosimy pieśń wysoko
Gdziekolwiek nasza rewolucja
jesteśmy tam razem

Jin Jiyan Azadi,
krzyczę
Jin Jiyan Azadi
pragnę Rożawy z mojej Warszawy”

micuła

ARTYSTKA, AKTYWISTKA, QUEEROWA PERFORMERKA

Rojava powstała z i dla celebracji siostrzeństwa.
Dedykuję ją Ukrainkom, Kurdyjkom,
Białorusinkom, Polkom, walecznym siostronom
i osobom siostrzeńskim każdej nacji
i pochodzenia etnicznego. Siostry*,
gdziekolwiek jesteście - jesteśmy tam razem.
Krzyczymy o wolność, o wyrównanie szans,
o równe prawa i szacunek dla wszystkich
Istot. Budujmy świat bez powielania patriarchal-
nych hierarchii i kapitalistycznego wyzysku.

CZARNE hakowanie przestrzeni miejskiej SZMATY

Rozmowa z
Magdą Staroszczyk
Martą Jalowską
Karoliną Maciejaszek

Fragmety z rozmowy w audycji Radia Kapitał "Którędy do wyjścia" #19 Czarne Szmaty

Magda: Historia Czarnych Szmata sięga roku 2016 czyli pierwszego Strajku Kobiet, który odbył się trzeciego października 2016 roku. Zebrałyśmy się wtedy w tym samym składzie plus Monika Satkowska oraz fotografka Katarzyna Nurowska, żeby zrobić akcję właśnie na trzeciego października.

Karolina: Akcja miała roboczy tytuł CZARNE SZMATY i było wiadomo, że będzie to akcja z wielką czarną szmatą i jakąś obecnością tej szmaty w przestrzeni publicznej. Finalnie akcja wyglądała tak, że był duży czarny baner z napisem GRANICA POGARDY, którym blokowałyśmy ulice. I na tyle nam się spodobało wspólne działanie, że zaczęłyśmy myśleć o tym, żeby tworzyć jako kolektyw i żeby to nie miało efemerycznego charakteru jednego spotkania, tylko rzeczywiście pogadać o tym w jaki sposób chcemy odnosić się do otaczającej nas rzeczywistości.

Marta: Po „Granicy pogardy” były „Ułańskie fantazje”. Z tym pomysłem przyszła Magda i to była kilkuetapowa praca od pierwszych sesji fotograficznych z Pat Mic, z którą zaczęłyśmy współpracować od tej akcji, po kolejne sesje, które miały swoje realizacje w postaci pocztówek czy sex ulotek, które zostawiałyśmy za wycieraczkami samochodów.

Magda: Ta pierwsza akcja wynikała z naszej wściekłości na to, co się dzieje i rzeczywiście była to forma stawiania tamy, tej metaforycznej i realnej granicy w postaci czarnej szmaty. Natomiast ta kolejna akcja była już stricte performansem do obiektywu aparatu fotograficznego, bardzo przemyślana i to nie był performans czy happening skierowany do publiczności, do ulicy, tylko to była akcja, która miała zqueerować coś, co jest bardzo zakorzenione w polskiej kulturze wizualnej czyli właśnie te wizerunki ułanów i żołnierzy, po to, żeby przebić ten balon patosu związany z przedstawieniami wojska i wojny.

Karolina: Trudno mi jest w tej chwili myśleć chronologicznie o tych naszych działaniach, ale na pewno warto zwrócić uwagę na ich wielotorowość. Z jednej strony „performansy oporu”, jak my je nazywamy, czyli wspomniana „Granica pogardy” czy późniejsze działanie „Jeszcze mamy prawo” związane z wolnymi sądami albo akcja „Nie jesteś sama”, w której ten napis pojawiał się na Syrenkach warszawskich. To była zdecydowanie empowermantowa akcja, która miała dać sygnał dziewczynom, że nie jesteśmy w tym oporze samotne. Z drugiej strony performansy fotograficzne, jak właśnie „Ułańskie fantazje” czy „Orlice”, akcja związana ze świętem niepodległości. To już są takie bardziej campowe, artystyczne akcje odnoszące się do narodowej narracji. I wreszcie stricte performansy jak chociażby akcja „Lesbos” w przestrzeni miejskiej pod palmą na rondzie de Gaulle'a w Warszawie podczas Parady Równości.

GRANICA

POGARDY

Fragmenty z rozmowy w audycji Radia Kapitał "Którędy do wyjścia" #19 Czarne Szmaty

Magda: Historia Czarnych Szmat sięga roku 2016 czyli pierwszego Strajku Kobiet, który odbył się trzeciego października 2016 roku. Zebrałyśmy się wtedy w tym samym składzie plus Monika Satkowska oraz fotografka Katarzyna Nurowska, żeby zrobić akcję właśnie na trzeciego października.

Marta: Po „Granicy pogardy” były „Ułańskie fantazje”. Z tym pomysłem przyszła Magda i to była kilkietapowa praca od pierwszych sesji fotograficznych z Pat Mic, z którą zaczęłyśmy współpracować od tej akcji, po kolejne sesje, które miały swoje realizacje w postaci pocztówek czy sex ulotek, które zostawiałyśmy za wycieraczkami samochodów.

Karolina: Trudno mi jest w tej chwili myśleć chronologicznie o tych naszych działaniach, ale na pewno warto zwrócić uwagę na ich wielotorowość. Z jednej strony „performansy oporu”, jak my je nazywamy, czyli wspomniana „Granica pogardy” czy późniejsze działanie „Jeszcze mamy prawo” związane z wolnymi sądami albo akcja „Nie jesteś sama”, w której ten napis pojawiał się na Syrenkach warszawskich. To była zdecydowanie empowermantowa akcja, która miała dać sygnał dziewczynom, że nie jesteśmy w tym oporze samotne. Z drugiej strony performansy fotograficzne, jak właśnie „Ułańskie fantazje” czy „Orlice”, akcja związana ze świętem niepodległości. To już są takie bardziej campowe, artystyczne akcje odnoszące się do narodowej narracji. I wreszcie stricte performansy jak chociażby akcja „Lesbos” w przestrzeni miejskiej pod palmą na rondzie de Gaulle'a w Warszawie podczas Parady Równości.

Karolina: Akcja miała roboczy tytuł CZARNE SZMATY i było wiadomo, że będzie to akcja z wielką czarną szmatą i jakąś obecnością tej szmaty w przestrzeni publicznej. Finalnie akcja wyglądała tak, że był duży czarny baner z napisem GRANICA POGARDY, którym blokowałyśmy ulice. I na tyle nam się spodobało wspólne działanie, że zaczęłyśmy myśleć o tym, żeby tworzyć jako kolektyw i żeby to nie miało efemerycznego charakteru jednego spotkania, tylko rzeczywiście pogadać o tym w jaki sposób chcemy odnosić się do otaczającej nas rzeczywistości.

Magda: Ta pierwsza akcja wynikała z naszej wściekłości na to, co się dzieje i rzeczywiście była to forma stawiania tamy, tej metaforycznej i realnej granicy w postaci czarnej szmaty. Natomiast ta kolejna akcja była już stricte performansem do obiektywu aparatu fotograficznego, bardzo przemyślana i to nie był performans czy happening skierowany do publiczności, do ulicy, tylko to była akcja, która miała zqueerować coś, co jest bardzo zakorzenione w polskiej kulturze wizualnej czyli właśnie te wizerunki ułanów i żołnierzy, po to, żeby przebić ten balon patosu związany z przedstawieniami wojska i wojny.

Próbujemy się wdzierać w przestrzeń miejską i po swojemu ją hakować. Próbujemy się wdzierać w przestrzeń miejską i po swojemu ją hakować. Próbujemy się wdzierać w przestrzeń miejską i po swojemu ją hakować.

Próbujemy się wdzierać w przestrzeń miejską i po swojemu ją hakować. Próbujemy się wdzierać w przestrzeń miejską i po swojemu ją hakować. Próbujemy się wdzierać w przestrzeń miejską i po swojemu ją hakować.

Próbujemy się wdzierać w przestrzeń miejską i po swojemu ją hakować. Próbujemy się wdzierać w przestrzeń miejską i po swojemu ją hakować. Próbujemy się wdzierać w przestrzeń miejską i po swojemu ją hakować.

FEMEN

NA POZĄTKU BYŁO CIAŁO, KOBIECE CIAŁO I UCZUCIE RADOŚCI, PONIEWAŻ JEST ONO TAK LEKKIE I WOLNE. POTEM POJAWIŁA SIĘ NIESPRAWIEDLIWOŚĆ, TAK OSTRĄ, ŻE ODCZUWASZ JĄ SWOIM CIAŁEM, UNIERUCHAMIA JE, KRĘPUJE JEGO RUCHY. I WTEDY STWIERDZASZ, ŻE JESTEŚ ZAKŁADNICZKĄ SWOJEGO CIAŁA. I ZWRACASZ JE PRZECIWKO TEJ NIESPRAWIEDLIWOŚCI, MOBILIZUJĄC KĄŻDĄ JEGO KOMÓRKĘ DO WALKI Z PATRIARCHATEM I UPOKORZENIEM. MÓWCIE ŚWIATU:

NASZ BÓG JEST KOBIETĄ! [WIECEJ: FEMEN.ORG](http://WIECEJ.FEMEN.ORG)

JAK ROZUMIECIE FEMINIZM W KONTEKŚCIE WASZEGO AKTYWIZMU W FORMIE HAPPENINGÓW I PERFORMANSÓW, KTÓRE ROBICIE?

Celem Femenu jest alarmowanie. Można to robić na wiele sposobów (protesty itp.). My zdecydowałyśmy się robić to topless, z hasłami wypisanymi na piersiach. Femen to wizerunek, zabawa nim i używanie go jako narzędzia do podważania podstawowych instytucji patriarchy.



W SWOICH DZIAŁANIACH PERFORMATYWNYCH PORUSZACIE WIELE RÓŻNYCH KWESTII POLITYCZNYCH. JAK JE UMIEJSCAWIACIE W PERSPEKTYWIE FEMINIZMU?

Walczymy z dyktaturą, z przemysłem seksualnym i z instytucjami religijnymi. Uważamy, że punktem wspólnym między nimi jest patriarchy. Dlatego walka z nimi to walka feministyczna.

JohannaFEMEN

SIKSA SIKSA



Rys: Łukasz Przytarski

Moje działanie zmienia się, bo ja się zmieniam. SIKSA jest dla mnie przeżyciem dojrzewania, bycia nastolatką jeszcze raz, ale na swoich warunkach. Obracałam się w kręgach gdzie o feminizmie nie było mowy. Może trochę na studiach, ale raczej po prostu zaczęłam bardziej świadomie dzięki SIKSIE właśnie i koncertowaniu patrzeć na rzeczywistość, i tym jest dla mnie feminizm. Ostatnio jednak w ogóle nie mam potrzeby nazywania tego, co robimy w jakimś konkretnym terminie. Nasze materiały koncertowe i poboczne rzeczy, które robimy np. w teatrze czy w innych projektach artystycznych i społecznych zmieniają się, bo po prostu mam potrzebę dążenia do wolności, jakkolwiek to brzmi. Dla mnie w twórczości to jest najważniejsze i dzielenie się tym uczuciem jest dla mnie najważniejsze. Aktualnie gramy bajkę "Cudowne i Pożyteczne" inspirowaną twórczością Zuzanny Ginczanki i Danuty Wawiłow, i w ogóle autorkami bajek. Przeżyłam wiele rozczarowań we współpracy z osobami, które feminizmem, i nie tylko, wycierają sobie mordki więc im mniej będę mówiła o feminizmie w teorii, tym mniej będą ode mnie ludzie wymagać za każdym razem robienia tego samego. A tak się zdarza, gdy ktoś cię zaprasza do współpracy. Teraz mam większą potrzebę dzieleniem się z ludźmi w rozczarowaniu, otwartym mówieniu o wypaleniu, wspólnym tańczeniu na koncertach. Nie używam do tego żadnych konkretnych narzędzi prócz intuicji i szczerości (bo nie będę ściemniać, że jestem odważna skoro aktualnie w ogóle się tak nie czuje więc nasze rzeczy są bardziej soft chyba). A przynajmniej świadomie nie korzystam z rządnych narzędzi. Dzielę się, rozmawiam z ludźmi po koncertach, prowadzimy miejscówkę w naszym miejscu zamieszkania - Gnieźnie - gdzie po prostu feminizm wydarza się naturalnie - nie mamy regulaminu, nie robimy bańki upominając ludzi o zasadach, zapraszamy do nas różnych ludzi jako gości i gościnie ze świata sztuki, bo chyba jestem na etapie tego, że po prostu potrzebuje sztuki i jej uzdrawiających właściwości. Bo sztuka mnie uzdrawiała zawsze. Feminizmu uczyłam się podziwiając po prostu różne osoby, czytając ich biografie. Od Sinead O' Connor, Blondie, Niki, Ewy Demarczyk, Agnieszki Osieckiej, Danuty Wawiłow, Kory, Anny Zajdel i wielu innych artystek, choć niekoniecznie społecznie uznawanych za feministki lub jej przedstawicielki. Przetarły mi szlaki i dodały odwagi, poczuciem wolności i wyrozumiałości dla indywidualności - tym chce się dzielić z ludźmi. Nie lubię jak wszyscy są traktowani od jednej miary, dlatego niezbyt dobrze działałam w kolektywach z regulaminem i w grupach z zasadami więc pozwoliłam sobie zrezygnować, nie uczestniczyć w wielu rzeczach.

"**Nie/Potrzeba Gathering**" to kilku dniowe spotkanie w trybie „sharing is caring”, które ufundowane jest na naszych wzajemnych nie/potrzebach. Innymi słowy, na tym zgromadzeniu będziemy robić tylko to, co jest nam potrzebne i nie robić tego, czego nie potrzebujemy. A że nasze nie/potrzebby bywają skrajnie różne, będzie to znakomite ćwiczenie z budowania wspólnoty.

A zatem, to nie tylko „inna formuła ruchu”, ale i „inna formuła współbycia” (ruch rozumiany fizycznie i społecznie). Doświadczenie dwóch ostatnich plenerów choreograficznych (Jagniątków 2021, Burdąg 2022) pokazuje, że to formuła przez wiele z nas poszukiwana.

Nasz „**sharing gathering**” skierowany jest do wszystkich osób zajmujących się zawodowo lub nie sztukami performatywnymi, w szczególności tańcem, choreografią, performansem, teatrem fizycznym czy nowym cyrkiem, ale jeśli chcesz się podzielić muzyką czy tekstem to również jak najbardziej. Dzielimy się nie tylko praktyką, ale i teorią więc jeśli zajmujesz się krytyką, badaniami czy kuratorowaniem i chcesz przyjechać z wykładem (performatywnym), prezentacją czy z seminarium to zdecydowanie tak!

Spotykamy się 27 lipca w niezwykle urokliwym miejscu, w Teatrze Cinema w Sudetach, siadamy sobie po kolacji, wymieniamy się naszymi nie/potrzebami i układamy z nich plan działania na najbliższe ciepłe 3 dni lipcowe a w niedzielę 31.07 żegnamy się z budynkiem teatru, ale na pewno nie z latem.

Zapisy do 15 lipca!
labpraktykruchowych@gmail.com



W KOLEJNYM
NUMERZE:

ekologia

AGNIESZKA SIKORSKA
AGATA SINIARSKA
MAGDA JĘDRA
ALEKS BORYS
MAGDA SIEMASZKO
BARTOSZ MROCZKOWSKI
ZUZA BERENDT
OLA OSOWICZ
EXTINCTION REBELLION
ZAKOLE WAWERSKIE
WILCZYCE